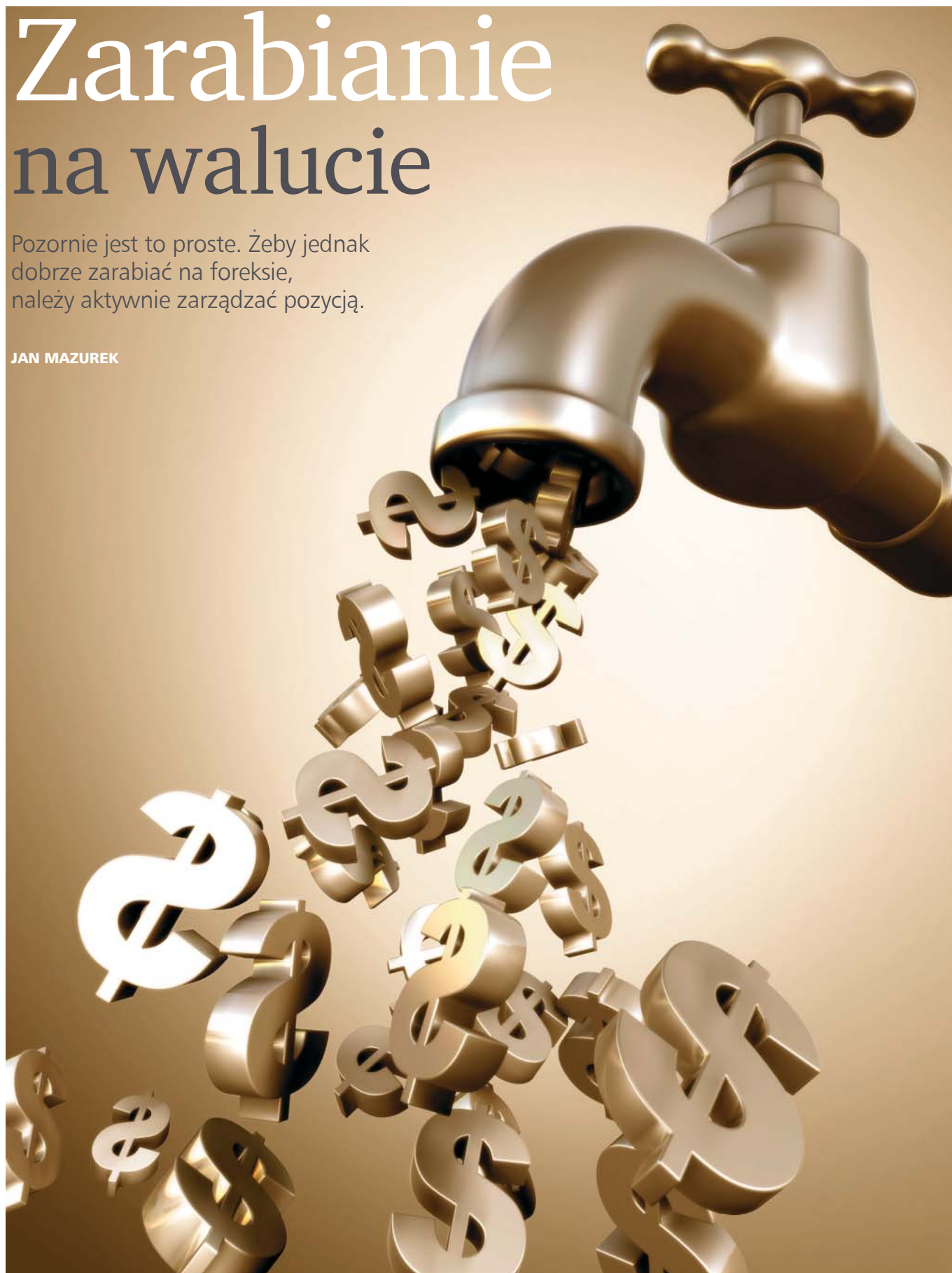




Zarabianie na walucie

Pozornie jest to proste. Żeby jednak
dobrze zarabiać na forexie,
należy aktywnie zarządzać pozycją.

JAN MAZUREK





Mowa o foreksie (ang. foreign exchange), który jest największym i najbardziej płynnym rynkiem finansowym współczesnego świata. Jest on jednocześnie barometrem sytuacji ekonomicznej poszczególnych krajów i regionów.

POWSZECHNIE DOSTĘPNY

To rynek międzybankowy, gdzie transakcje są przeprowadzane bezpośrednio między dwiema stronami przez platformę internetową lub telefon. Obrót nie jest więc scentralizowany, jak na giełdzie papierów wartościowych. Jest to najbardziej transparentny rynek finansowy, gdyż ze względu na duże obroty silne grupy inwestorów nie mogą wpływać na notowania. Początkowo dostępny był jedynie dla instytucji finansowych, dziś trafił nawet do mieszkańca Kowalskiego, który, nie wychodząc z domu, może brylować w wielkim świecie finansjery. Niewątpliwym motorem rozwoju oraz popularyzacji foreksu był rozkwit nowoczesnych technologii teleinformatycznych, w tym internetu i telefonii komórkowej. Szacunki mówią, że aż 90 proc. transakcji na rynku walutowym forex ma charakter spekulacyjny, pozostałe służą zabezpieczeniu oraz interwencjom.

Dotychczas w naszym kraju nie był zbyt popularny, inwestorzy woleli rynek akcji. Dziś coraz więcej Polaków widzi w foreksie alternatywny sposób inwestowania. Niestety inwestycje na rynku walutowym wiążą się z ogromnym ryzykiem oraz wymagają nowej i skomplikowanej wiedzy w zdecydowanie szerszym, bo globalnym zakresie. Na przykład aby trafnie ocenić siłę dolara, na leży znać niuanse nie tylko ekonomii amerykańskiej, lecz wielu innych ważnych ośrodków gospodarczych na świecie, jak Daleki Wschód czy Unia Europejska. Nie bez znaczenia jest skomplikowana sytuacja polityczna oraz na rynkach towarowych, szczególnie ropy i złota.

OBLICZA PRZEMIAN

Światowy rynek finansowy znajduje się obecnie w obliczu ogromnych zmian, które w bliższej i dalszej przyszłości decydować będą o losach gospodarek, a w konsekwencji walut. Ogromna realokacja kapitału z półkuli zachodniej na wschodnią, zwłaszcza do Chin i Indii przeżywających okres prosperity gospodarczej, wywiera coraz większy wpływ na notowania najważniejszej waluty świata – dolara. Rośnie w potęgę Unia Europejska. Król walut zaczyna się chwiać. Na Dalekim Wschodzie, jako środek rozliczeniowy w transakcjach handlowych, kreowany jest oparty na złocie „złoty dinar”. W Iranie planuje się otwarcie giełdy rozliczającej ropę w euro. Niektóre banki centralne powiększają swoje rezerwy złota. Popularność w rozliczeniach zyskuje pieniądź wirtualny, mający pokrycie w złocie. Coraz więcej krajów europejskich wybiera jako swoją walutę

euro. Mówi się, na razie nieśmiało, o chińskich planach zamiany części rezerw walutowych zgromadzonych w dolarach na euro i złoto. Miałyby to negatywne skutki dla króla walut. Pamiętajmy, że rezerwy walutowe Chin przekroczyły w kwietniu br. 1,2 biliona dolarów i są największymi w świecie. Z tego 75 proc. jest ulokowane w amerykańskich obligacjach skarbowych denominowanych w słabnącym dolarze. Ogromne zadłużenie Stanów Zjednoczonych zbliżające się do 9 bilionów baksów to tykająca bomba zegarowa. Istnieje więc zagrożenie, że proces detronizacji dolara nabierze tempa. Zyskać może na tym euro i złoto.

ZARABIANIE NIBY PROSTE

Odpowiedź jest banalna – kupić nisko i sprzedać wyżej. Nic odkrywczego. Można zarabiać również na spadkach wtedy, gdy transakcja sprzedaży jest w pierwszej kolejności. Na rynku forex można inwestować praktycznie zawsze, niezależnie od tego czy inwestor posiada walutę, którą chce sprzedać, czy też nie. Problemem jest, kiedy wejść na rynek i jaką zająć pozycję: kupić walutę bazową czy ją sprzedać. O reszcie zadecyduje już rynek.

Motorem rozwoju oraz popularyzacji foreksu był rozkwit nowoczesnych technologii teleinformatycznych, w tym internetu i telefonii komórkowej.

Inwestycje walutowe wymagają określenia horyzontu inwestycyjnego, a zatem długości trendów, na których będą one się opierać. Nie dla każdego krótki termin oznacza to samo. Aktywni inwestorzy w ciągu doby starają się wychwycić choćby minimalne, korzystne dla siebie zmiany kursów. Gra trwa niestrudzenie przez pięć dni w tygodniu, a jej uczestnicy są określaniani mianem daytraderów. Dziennie potrafią zawrzeć nawet kilka transakcji. Inwestorzy średnio- i długoterminowi czekają, aż zmiana kursu osiągnie odpowiednią wartość. Nie zadowolają się drobnymi zyskami z wielu transakcji. Generalnie, aby zarabiać na foreksie, należy aktywnie zarządzać pozycją. A to jest już wyższa szkoła jazdy. Określenie kierunku, w którym pójdzie rynek, zarówno dziś, jak

w ciągu tygodnia, miesiąca, roku jest niezwykle trudne, a przy tym ryzykowne. Teoretycznie szansa trafienia wynosi 50 proc. – rynek pójdzie w górę lub w dół. Można mówić jeszcze o trendzie bocznym, lecz w praktyce zawsze są drobne wahania, co może być interesujące dla inwestorów krótkoterminowych. W podjęciu decyzji pomocne są analizy – fundamentalna lub techniczna. Mogą być stosowane zarówno w długiej, jak też krótkiej perspektywie. Każda ma zażartych zwolenników i wrogów.

Analiza techniczna rynku walutowego praktycznie nie różni się od analizy rynku papierów wartościowych. Technicy analizują trendy i formacje na wykresach, a także zestaw wskaźników. Nie biorą pod uwagę obrotów, jak ma to miejsce w przypadku rynku akcji. Pojęcie hossy i bessy ma tutaj inne znaczenie. Jeżeli jedna waluta umacnia się, druga – będąca w parze – ulega osłabieniu. Forex jest grą o wyniku zerowym, w przeciwieństwie do rynku papierów wartościowych, który w długim terminie jest grą o wyniku dodatnim – każdy szczyt indeksów akcji zostanie kiedyś poprawiony. Stąd niektóre teorie rynku kapitałowego nie mają zastosowania w foreksie.

CZYNNIKI FUNDAMENTALNE

Analiza fundamentalna opiera się na przekonaniu, że w przypadku każdej pary walutowej o jej notowaniach decydują wydarzenia w dwóch krajach, a także ich otoczeniu, czyli regionie. Na przykład niekorzystna sytuacja w jednym z krajów Europy Wschodniej będzie rzutować na spojrzenie inwestorów zza oceanu na cały region. Polska i wszystkie kraje dawnego bloku komunistycznego, jako rynki rozwijające się (emerging markets) są traktowane podobnie i zazwyczaj nie rozpatruje się sytuacji każdego z osobna. W ostatnim czasie widać rosnącą korelację między notowaniami euro oraz złotego. Czym jest to spowodowane? Inwestorzy uważają, że sytuacja ekonomiczna w Polsce jest coraz ściślej powiązana z ekonomią całej Unii Europejskiej. Fatalne stosunki na linii Warszawa – Bruksela nie mają tu większego znaczenia. Inwestorzy finansowi preferujący analizę fundamentalną z uwagą wsłuchują się więc we wszelkie sygnały płynące z krajów, w których waluty są zaangażowani, a także ich regionów. Różnie też reagują na informacje – nawet podobna może skutkować innymi decyzjami inwestycyjnymi lub ich zaniechaniem. Najwięcej zależy tu od oczekiwań. Jeżeli informacja znacznie różni się z nimi, to reakcja inwestorów będzie zdecydowana. Wiele zależy też od aktualnych nastrojów na rynku, które czasami mogą zagłuszać dobre lub złe sygnały o sytuacji makroekonomicznej. Jest wiele czynników, które bezpośrednio lub pośrednio oddziałują na notowania walut. Omówię kilka najistotniejszych.

ALEKSANDER KAJA

Saxobank

Na chińskim rynku giełdowym trwa niewiarygodna hossa. Władze w Pekinie obawiają się „bąbla”, który może lada chwila pęknąć i spowodować gwałtowny spadek i załamanie. Aby temu zapobiec, próbują różnych technik ostudzających rynek. W maju pozwoliły chińskim funduszom inwestować za granicą. Oznacza to transfery ogromnego kapitału ze Wschodu na Zachód. Ameryka natomiast najwyraźniej obawia się o swój rynek akcji – regulacje prawne i umowy z niektórymi krajami UE (np. z Wielką Brytanią) nie pozwalają rezydentom Stanów Zjednoczonych na inwestowanie w produkty inne niż waluta. Jest to sztuczne utrzymywanie popytu na amerykańskie produkty i nie może trwać w nieskończoność.

Widzimy więc przenikanie się dwóch prądów. Z jednej strony – realna wartość waluty wschodnioazjatyckiej wzrasta i środek ciężkości międzynarodowego rynku walutowego przesuwa się na Wschód, z drugiej strony – polityczno-gospodarcze zabiegi przyciągają go z powrotem do Ameryki. Osobiście przewiduję korektę wzrostowego trendu dolara w średniookresowej skali (do roku czasu) i spadek walut dalekowschodnich, zwłaszcza jena, w stosunku do dolara. Para walutowa USD/JPY, po maksimach osiągniętych w 1998 i 2002 r., dąży obecnie do kolejnego szczytu, po którym powinien nastąpić znowu dwu-trzyletni spadek.

W szerszej skali czasowej – dane z rynku amerykańskiego nie nastrajają zbyt pozytywnie. Znany profesor socjologii z Yale, Immanuel Wallerstein przepowiada polityczny zmierzch amerykańskiej potęgi i umocnienie ośrodków w Europie i Azji (Chiny, Japonia, Korea). A co za tym idzie, zanik również gospodarczej hegemonii USA. Jaka więc przyszłość czeka Amerykę, jeśli nawet rodzimi specjaliści przepowiadają jej upadek? W latach 20. i 30. Wielka Depresja (Great Depression) pociągnęła za sobą w dół resztę świata i spowodowała błyskawiczną inflację. Do tej pory amerykański rynek konsumencki jest gigantem i bezpośrednio wpływa na gospodarkę innych krajów. Ostatnio jednak coraz częściej jesteśmy świadkami „efektu domina”, który zaczyna się na Dalekim Wschodzie – patrz załamanie z końca lutego tego roku. Pamiętajmy, że Great Depression również zaczęła się niespodzianie na giełdzie nowojorskiej.



Polityka monetarna stanowi o koszcie pieniądza, co implikuje rentowność papierów skarbowych. Ma bezpośredni wpływ na oprocentowanie kredytów, a zatem na zobowiązania finansowe społeczeństwa oraz przedsiębiorstw i w efekcie koszty utrzymania. Na podwyżkę stóp procentowych rynki walutowe reagują z optymizmem. Ona bowiem determinuje wzrost rentowności dłużnych papierów wartościowych. W efekcie powoduje to przyciągnięcie kapitału do danego kraju i wzrost wartości jego waluty. Nie zawsze taki scenariusz się sprawdza. Dotyczy to zwłaszcza rynków rozwijających, o wysokim poziomie ryzyka inwestycyjnego. Istota problemu tkwi w specyfice kapitału, który w danym momencie jest zaangażowany. Rynki rozwijające się upodobał sobie w szczególności kapitał spekulacyjny, o krótkim horyzoncie inwestycyjnym. Podwyżka stóp procentowych to wzrost rentowności dłużnych papierów wartościowych, czyli spadek ich cen rynkowych. W takiej sytuacji kapitał krótkoterminowy będzie chciał jak najszybciej opuścić rynek długu kraju, gdzie bank centralny postanowił zaostrzyć politykę monetarną. Sprzedając posiadane obligacje i jego walutę, doprowadza do obniżenia jej notowań. Nienależyte zarządzanie finansami państwa może przyczynić się do wzrostu ryzyka jego niewypłacalności – ze wszelkimi tego negatywnymi konsekwencjami, np. spowolnieniem lub zanikiem wzrostu gospodarczego. Oczywiście zaowocuje to zmniejszaniem zaangażowania kapitałowego wśród inwestorów zagranicznych. Dojdzie zatem do deprecjacji waluty kraju, którego rząd prowadzi nierozsądną politykę gospodarczą.

Wskaźniki makroekonomiczne pozwalają w sposób syntetyczny, za pomocą liczb, przekazać obraz sytuacji gospodarczej kraju – niczym wynik badania laboratoryjnego krwi pacjenta. Do szczególnie ważnych należy wzrost PKB, produkcji przemysłowej, sprzedaży detalicznej, poziom inflacji, bilansu płatniczego, a także inne obrazujące aktywność gospodarczą. Są inwestorzy podejmujący decyzje bezpośrednio po publikacji danego wskaźnika. Inni czekają, aż sytuacja znacznie rozwijać się w odpowiednim kierunku. Aby właściwie i w odpowiednim czasie reagować, trzeba dobrze znać dany rynek.

Nie ma inwestora, który zawsze trafnie określałby kierunek zmian na rynku walutowym.

Dane o sytuacji gospodarczej to podstawa podejmowania decyzji inwestycyjnych. Szum informacyjny powoduje, że trudno zidentyfikować sygnały, które mogą być użyteczne. Każdorazowo należy sprawdzić, czy informacja nie została już zdyskontowana przez rynek, gdyż wszyscy się jej spodziewali. To niezwykle trudne zadanie, lecz opłaca się. Na przykład informacja podana przez GUS o dziesięcioprocentowym wzroście produkcji przemysłowej nie zawsze spowoduje umoc-

nienie złotego. Dla inwestorów istotne są oczekiwania. Jeżeli rynek liczył na wzrost rzędu 12 proc., to taki wynik będzie sygnałem negatywnym. Jeżeli oczekiwania były na poziomie 8 proc., to będzie to miła niespodzianka i złoty powinien zyskać. Stąd przed podjęciem decyzji o zakupie bądź sprzedaży waluty danego kraju należy odpowiedzieć sobie na pytanie, co tak naprawdę obecne poziomy walutowe sobą odzwierciedlają i czy aktualne kursy nie są już zdyskontowane.

Istotne jest też, kto prezentuje daną informację czy pogląd. Jeżeli przedstawiciel Rady Polityki Pieniężnej, znany z jastrzębich poglądów, stwierdzi, że należy dokonać podwyżek stóp procentowych, to nikogo to nie zdziwi i rynek taką wypowiedź zignoruje. Jednak reakcja może być zdecydowana w sytuacji, gdy z takim poglądem ujawni się przedstawiciel RPP o gołębich poglądach.

ANALITYCZNY MIX

W praktyce większość inwestorów wykorzystuje obie metody analizy, chociaż nie każdy chce się do tego przyznać. Technicy analizujący formacje na wykresach chętnie posiłkują się danymi makroekonomicznymi, a także wiadomościami politycznymi. Inwestorzy wykorzystujący analizę fundamentalną obserwują również trendy na wykresach. Bez względu na to jednak, jaka technika wspomagająca podejmowanie decyzji inwestycyjnych została wybrana, pamiętać należy, że aby ktoś zarobił, ktoś musi stracić. Wejście na rynek forex, gdzie dźwignia finansowa może wynosić nawet 100, wymaga opracowania strategii działania oraz wyboru narzędzi pozwalających ograniczyć straty. Niejednego wizja szybkiego zarobienia dużych pieniędzy doprowadziła do opróżnienia konta. Nie ma inwestora, który zawsze trafnie określałby kierunek zmian na rynku walutowym. Stąd istotne jest, aby szybko ucinąć straty, a zyskom pozwalać rosnąć. By zapobiec nadmiernym stratom, można wykorzystywać zlecenia, które automatycznie zamykają pozycję po osiągnięciu ustalonego poziomu straty (stop-loss). Jednak, jak każdy automat, nie są one pozbawione wad – nic nie jest w stanie zastąpić inteligencji człowieka.

Jak widać, gra na foreksie wymaga wiedzy z dziedziny ekonomii, finansów, a także predyspozycji osobistych. Można wiele osiągnąć poprzez naukę oraz trening. Niestety odpowiedni know-how posiada niewiele osób w naszym kraju. Szkolenia online dla potencjalnych i istniejących klientów oferuje wiele platform transakcyjnych. Polscy inwestorzy wkrótce będą mogli skorzystać z bezpłatnej edukacji w języku polskim oferowanej przez Saxobank. Wystarczy tylko skontaktować się z polskojęzycznym doradcą, wysyłając e-maila na adres free-education.pl@saxobank.com. ■